

Siostra Róża Wanda Niewęgłowska, tercjarka dominikańska, urodziła się 6.11.1926 r. w Toczyskach, pow. Łuków.

Od dzieciństwa naznaczona była charyzmatem cierpienia. W 5. roku życia zmarła jej matka. Jako sierota trafiła do Domu Dziecka w Lublinie przy ul. Cichej 6. Później na stałe zamieszkała w Domu Opieki Społecznej w Lublinie przy ul. Głowackiego 26. Odwiedzało ją dużo osób. Miała dla nich wielką miłość bliźniego, a dla wielu spełniała uczynki miłosierdzia. W roku 1962 przyjęła biały szkaplerz tercjarzy dominikańskich wraz z imieniem Róża.

W 22. roku życia została sparaliżowana. Paraliż utrzymywał się przez 40 lat, aż do śmierci. Prawie zawsze przebywała w łóżku z nieustannymi cierpieniami i to było jej trwanie pod Krzyżem. Dla zmiany pozycji ciała podpierała się łokciami, na których tworzyły się rany. Zmarła w opinii świętości 16.09.1989., ze słowami: „Panie, pozwól mi pozostać pod Krzyżem, z Krzyżem i na Krzyżu umierać”. 16.09.2014 r. obchodziliśmy 25. rocznicę jej śmierci.

Świadczenia lekarzy:

„S. Róża przeszła 9 operacji. Miała 4 zawały serca, ciężką astmę, kamienie w drogach moczowych, zapalenie nerek, chorobę wrzodową żołądka, częste wymioty, silne bóle głowy, wysoką temperaturę, nawet 41°C.

Wielu leków nie mogła przyjmować, więc musiała cierpieć”. W jednym z listów lekarz napisał: „W jej organizmie dokonywały się dziwne zmiany. Zdawało się, że to już koniec, a tu nagle, na naszych oczach, następowała poprawa zdrowia. To był sygnał, że dzieje się coś niezwykłego. (...) Widziałem setki osób, które przychodziły do s. Róży prosić ją o modlitwę. Modliła się za te osoby w dzień i w nocy. Jako jej lekarz byłem świadkiem, jak wiele osób odwiedzających Siostrę mówiło o łaskach Bożych, otrzymanych przez ich rodziny, dzięki jej modlitwie. Ja i moja rodzina również doznaliśmy wielu łask. Przyjeżdżali do niej ludzie z różnych stron świata, czego byłem świadkiem. Czytałem błagalne listy wielu osób potrzebujących jej pomocy. Zawsze wspierała ich modlitwą. Cierpiała bardzo; jest to nie do opisania. Zawsze jednak była uśmiechnięta i pogodna; zawsze miała czas dla innych, kosztem swojego zdrowia mówiąc, że takie jest jej posłannictwo tu na ziemi. Uważam, jak i na pewno setki osób, które doznały Bożej pomocy przez wstawiennictwo s. Róży, że zasługuje ona, przez heroiczne życie, na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Pisząc o niej, czułem, że to nie jest sprawa ludzka, ale Boża”.

Dr med. Krzysztof Włoch

„Stan zdrowia s. Róży był ciężki. Leczenie jej było bardzo trudne i skomplikowane. Pomimo wielkich cierpień swoją chorobę znosiła spokojnie, a nawet umiała się uśmiechać. Gdy przychodziłem do niej z wizytą lekarską, zawsze były u niej osoby proszące o modlitwę. Wiele małżeństw prosiło ją o wstawiennictwo do Boga o dar macierzyństwa. Modlitwę i swoje cierpienia ofiarowywała za tych, którzy ją odwiedzali. Jako lekarz służyłem Siostrze do chwili jej śmierci”.

Lek. dr nauk med. Andrzej Rolski

Powołana do cierpienia:

S. Róża prosiła Jezusa o błogosławieństwo w apostołstwie cierpienia. Pragnęła dla Niego żyć i cierpieć. Napisała: „Pan powołał mnie do wielkiego cierpienia”.

Oprócz wspomnianych wyżej chorób miała złamane żebro i obojczyk, pęknięty kręgosłup, raka nerki oraz trzy razy przeżyła śmierć kliniczną. W notatkach napisała: „Gdyby łóżko mówiło, powiedziałoby, ile na nim wycierpiałam, ale nikt o tym się nie dowie”. Ciągłe przebywanie w łóżku w pozycji leżącej przez 40 lat i czekanie na służebną pomoc innych było dla niej umęczeniem i upokorzeniem. Po operacji chirurgicznej pozostawała w gipsie przez 18 miesięcy. Spowodowało to wielkie odparzenia ciała, które stały się dodatkowym cierpieniem. Przy odwracaniu na bok, przez nieostrożność, skręcono jej nogę. Cierpienia nazywała „pocałunkiem Chrystusa”. Przyjmowała je z miłością, a nawet ukrywała, aby nie straciły wartości nadprzyrodzonych. Gdy pytano ją: Jak się czujesz? - odpowiadała z uśmiechem: „Samo zdrowie”. Kiedyś wyznała: „Nieustanne moje cierpienia łączę z ofiarą Jezusa”. Gdy jechała do Sitańca na rekolekcje, powiedziała: „Mój Krzyż cierpienia zabieram ze sobą”.

W ostatnich miesiącach podtrzymywano ją przy życiu kroplówkami i zastrzykami. W ciągu miesiąca otrzymywała ich bardzo dużo. Była tak skłuta, że ręce i nogi miała fioletowe, a zbyt cienkie żyły pękały od igieł, powiększając jej cierpienia.

Ofiarna miłość:

Miłość rodzi się w cierpieniu. S. Róża z miłością prosiła: „Panie Jezu, gdy bardzo będziesz znieważany przez świat, proszę Cię, spocznij w moim sercu, żebym ja cierpiała, a Ty byś mógł odpocząć. Złącz serce moje ze swoim, niech razem uderzają we wspólnym rytmie. Czego nie będę mogła wyprosić modlitwą, niech dopełnię cierpieniem. (...)”

Panie, umocnij mnie - prosiła - na 40. rok mojej drogi krzyżowej, abym mogła wypełnić Twoją wolę do końca moich dni i stała się całopalną ofiarą z miłości ku Tobie, (...) żyjąc Twoim życiem”.

40 lat pod Krzyżem... Męczennica cierpienia modliła się za naszego Papieża Jana Pawła II, duchowieństwo i cały Kościół Chrystusowy, a także za nasz Naród: „Panie, błagam Cię za naszą Ojczyznę nie na kolanach, ale na łokciach, na których otwierają się rany”. Pragnęła przez nieustanne swoje cierpienia mieć udział w zbawianiu świata.

Wzór życia:

Ludzie często narzekają, że mają coraz więcej zmartwień i cierpień, a brakuje im duchowego wsparcia. Tymczasem nieocenionym wzorem życia jest s. Róża, która zawsze zgadzała się z wolą Bożą i chętnie przyjmowała każde cierpienie dla Jezusa. Potrafiła nie tylko cierpieć, ale i dziękować Bogu za dar cierpienia, bo wiedziała, że ono ma wartość zbawczą. Powiedziała: „Swojego Krzyża nie zamieniłabym na najlepsze zdrowie”. W swoim pamiętniku napisała: „Ja Jezusowi niczego nie odmówiłam i On też niczego mi nie odmówił”. Kiedyś przyznała się, że modliła się do Pana Jezusa, aby przedłużył jej życie, nawet za cenę dodatkowych cierpień, aby mogła wypraszać łaski Boże potrzebującym. Nam też chętnie może pomóc, zwłaszcza że zapewniała: „Gdy odejdę, prosić będę Boga o miłosierdzie dla tych, którzy tego miłosierdzia potrzebować będą”.

P. Elżbieta z Nowego Targu powiedziała: „Gdy mam jakieś trudności w załatwieniu spraw, zaraz zwracam się do s. Róży i ona zawsze mi pomaga”.

Cudowne uzdrowienie:

P. Leokadia z Lublina, ze swoim 14-letnim synem Mariuszem, udała się na pieszą pielgrzymkę do Wąwolnicy. Po powrocie z pielgrzymki, w nocy Mariusz poczuł się bardzo źle. Badania wykazały, że to był rozległy nowotwór jelit. Ratunku dla Mariusza już nie było. Zrozpaczona matka udała się do s. Róży z prośbą o wstawiennictwo do Boga. Siostra powiedziała, że syn całkowicie wróci do zdrowia. Poleciała, aby odprawić 3 Msze święte, a za rok ma pójść wraz z synem na pieszą pielgrzymkę do Wąwolnicy, by podziękować Bogu za uzdrowienie. Późniejsze badania jelit wykazały, że są całkowicie czyste i nie ma złośliwego raka. Mariusz żyje do dziś i jest zdrowy. O prawdziwości uzdrowienia z raka jelit zaświadczyło 8 osób, w tym dwóch lekarzy, którzy znali Mariusza.

Niech ten znak uzdrowienia stanie się zachętą do modlitwy o wyniesienie na ołtarze s. Róży, charyzmatyczki cierpienia.

Informacje o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem s. Róży, takich jak: uzdrowienie duszy i ciała, uproszenie potomstwa matkom, zgody w rodzinie, dostanie się na studia, pomyślne zdanie egzaminów - zebrała p. Kazimiera Sarnowska z Lublina.

O Siostrze Róży piszą:

S. Róża otrzymała dar Boży przewidywania różnych spraw ludzkich. P. Aleksandra napisała: „Byłam na Monte Cassino, we Włoszech. Kilka kobiet podczas Mszy świętej bardzo głośno krzyczało. O tym wydarzeniu powiedziałam Siostrze, a ona już to wiedziała, a nawet powiedziała mi, po której stronie ołtarza stałam, i to była prawda”.

P. Leokadia z bliskimi osobami odwiedziła s. Różę. Dwie zostały na dole, na korytarzu w Domu Opieki Społecznej, a jedna z nich poszła zobaczyć, ile jest osób u Siostry, bo zawsze ktoś był u niej. Gdy weszła do jej pokoju, ona zapytała: „Dlaczego tamte dwie zostały na dole i nie przyszły razem?”.

P. Kazimiera, przełożona Fraternali Dominikańskiej, napisała: „S. Róża miała ducha «proroczego». Pocieszała smutnych, strapiionych i wątpiących. Pewnej matce przepowiedziała, że urodzi syna, i spełniły się jej słowa. Dano mu imię Dawid”.

Charyzmatyczka cierpienia:

Wiele osób uważa, że o s. Róży, charyzmatyczce cierpienia z Lublina, nie powinno się milczeć, bo milczenie będzie zakopaniem skarbu w ziemi, a modlitwa za jej wstawiennictwem będzie zapomniana. Dużo ludzi ceniło ją jako najdroższy „skarb”, bo ona swoimi cierpieniami wypraszała im łaski Boże. W dowód wdzięczności przynoszono Siostrze mnóstwo kwiatów, aby w ten sposób podziękować jej za modlitwę i cierpienia. Im większe miała cierpienia, tym więcej łask wypraszała i coraz więcej ludzi przychodziło do niej, tak że nawet nie miała czasu na posiłek. Odwiedziny te były dla niej męczące, ale wszystkich chętnie przyjmowała, i to było jej apostołstwo. Gdy obchodziła imieniny, osobiście składało jej życzenia około 120 osób.

Na jej grobie zawsze są świeże kwiaty i zapalone lampki, a także ludzie zostawiają kartki z różnymi prośbami. Widać, że pamięć o niej trwa. Jej ciało spoczywa na cmentarzu lubelskim przy ul. Unickiej (sekcja II, grób 20 po drugiej stronie kaplicy cmentarnej).

Starania o beatyfikację

Bóg w dobroci swojej dał nam s. Różę, aby orędowną za nami w niebie i była przykładem spełniania Jego woli. Niech Róża pod Krzyżem pomoże nam w przyjmowaniu cierpień, a także w zgadzaniu się z wolą Bożą. Ona za życia chętnie pomagała ludziom, niech z nieba pomaga dalej.

Dokumenty dotyczące jej osoby złożone są w Kurii Biskupiej w Lublinie i czekają na rozpoczęcie procesu informacyjnego.

Obecnie ważną sprawą jest to, aby w mediach i przy różnych okazjach mówić o s. Róży, aby jak najwięcej ludzi poznało ją i modliło się o jej beatyfikację.

Msze Święte o beatyfikację s. Róży za wszystkich proszących ją o modlitwę sprawowane są w każdym miesiącu: w katedrze lubelskiej, u OO. Dominikanów na Starym Mieście w Lublinie, u Ks. Salezjanów przy ul. Pawłowa w Lublinie, w kaplicy cmentarnej przy ul. Unickiej i w Czerniejowie k. Lublina, w bazylice Mariackiej w Kołobrzegu i w Niepokalanowie.

Siostra Róża była w Niepokalanowie w 1975 r. Przywieźli ją studenci KUL-u. Bardzo ceniła sobie modlitwę w kaplicy, gdzie św. Maksymilian modlił się ze współbraćmi.

W Niepokalanowie ukazała się interesująca pozycja książkowa pt.: *40 lat pod Krzyżem. Siostra Róża Wanda Niewęgłowska (1926-1989)*. Książka pod redakcją o. Celestyna Napiórkowskiego, profesora KUL-u, ukazuje wiele tekstów s. Róży oraz świadectw naocznych świadków jej życia. 228 stron, cena 15 zł. Książkę można nabyć w księgarni w Niepokalanowie lub pod nr. tel. 46 864 2171; www.wydawnictwo.niepokalanow.pl.

Opracował br. Feliks Grabowiec z Niepokalanowa. S. Różę dobrze znał od 1975 r.

MODLITWA

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, uwielbiam Cię za wszystkie łaski, którymi obdarzyłeś siostrę Różę Wandę. Dziękuję Ci za jej gorącą miłość ku Tobie, za jej ufne zawierzenie Twojemu Miłosierdziu, z jakim niosła przez życie brzemień cierpienia.

Ojcze Przedwieczny, zechciej przyjąć cierpienia i modlitwy siostry Róży, które w duchowej łączności z Odkupieńczą Ofiarą Twego Jedyne Syna i boleścią Niepokalanej Matki zanosila do Ciebie w naszej intencji.

Boże Miłosierny, jeżeli jest to zgodne z najświętszą wolą Twoją, racz za jej wstawiennictwem udzielić mi łaski...

Proszę Cię także pokornie o beatyfikację siostry Róży Niewęgłowskiej. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz...; Zdrowaś Maryjo...; Chwała Ojcu...

Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Lublinie z dn. 19.03.2015 r., Nr 141/Gł/2015.